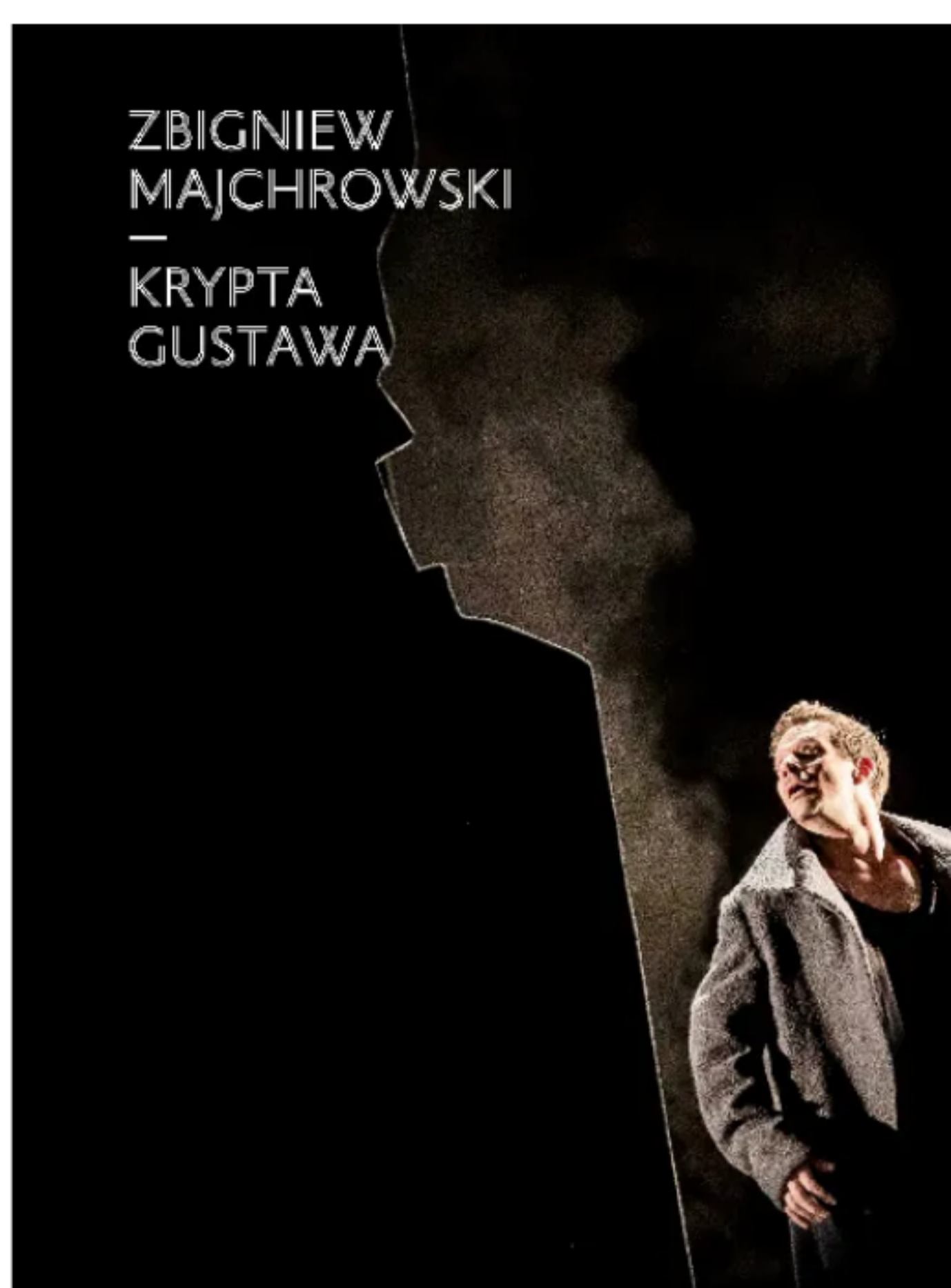


Krypta Gustawa jako kosmos polski



Krzysztof Lubczyński

🕒 18 sierpnia 2022



TRYBUNA

FOT. INSTYTUT TEATRALNY

24 lata (1998) po ukazaniu się „Celi Konrada. Powracając do Mickiewicza”, profesor Zbigniew Majchrowski, literaturoznawca, teatrolog, ponownie powrócił do czytelników z mickiewiczowskimi „Dziadami” częścią II – „Kryptą Gustawa”.

Samo już tylko wstępne, pobieżne przewertowanie tego obszernego, arcybogato ilustrowanego tomu uzmysławia jak niebywałym źródłem inspiracji interpretacyjnych i teatralnych jest mistyczny dramat Mickiewicza. To co uderza w tej publikacji, to objętościowa dominanta ikonografii nad tekstem. Do poszczególnych rozdziałów czytelnik musi się niejako przedzierać przez gąszcz ikonograficzny.

To być może wynika nie tylko z faktu, że rzecz poświęcona jest realizacjom scenicznym II części „Dziadów” po roku 1989, choć z nawiązaniem do realizacji wcześniejszych, w tym historycznych, ale jest też sygnałem wagi przywiązywanej do ewokowanej wizualności tekstu jako takiej, nadrzędności metody jego odczytywania przez wizualność. We wstępnym tekście „Gromada niech tu się zbierze”, Majchrowski dobitnie nawiązuje do osoby Marii Janion, której pamięci księga ta jest poświęcona, a w szczególności do jej głośnej wtedy tezy o „zmierzchu paradygmatu romantycznego” z początku lat dziewięćdziesiątych, o tym, że po 1989 roku „Konrad może już zejść ze sceny”. „Wbrew przewidywanemu schyłkowi obserwujemy uderzające wzmocnienie tylko chwilowo (jak się okazało) „blaknącego” romantyzmu, czego najmocniejszym wyrazem stała się nowa fala wystawień „Dziadów”.

Zbigniew Majchrowski podjął się benedyktyńskiego wyzwania ukazania mickiewiczowskich „II części Dziadów” w zwierciadle sceny, we wszystkich zaistniałych odczytaniach, w całym ich skomplikowaniu, wielowątkowości, w odniesieniu do zagadnień funkcjonowania wspólnoty polskiej, do samej postaci Gustawa z jego ciałem i szatą jako „bohatera Polaków”, miejsca kobiety w tym tekście i w kontekście tego tekstu, kontekstów najnowszej historii Polski z doświadczeniem „Solidarności” na czele.

„Ponad dwadzieścia lat temu Zbigniew Majchrowski napisał „Cele Konrada”, dziś wydaje „Kryptę Gustawa”. Gra tytułów będzie nam odkrywała swój sens – napisała Małgorzata Dzięwulska – W nowej książce jedno jest pewne – to radykalizm samego dzieła. „Dziady, jakie napisał Mickiewicz, są drapieżne, rozrachunkowe i świętokradcze. Reszta jest zmianą”. Odniesienie do tej „zmiany” jest w uwagach Dzięwulskiej pesymistyczne: „Co się stało w teatrem i z nami, jego widzami? Arcydramat dawał pociechę, przecież porozumiewaliśmy się jego frazami. Ale wspólnoty emocjonalnej już nie ma, trudno mówić o micie integracyjnym „Dziadów”, obrazy zastygły w lekturowe klisze, zostały gesty i podejrzenia.

Czy kiedykolwiek istniała taka wspólnota, o jakiej wspomina Dzięwulska? Wątpię. Na pewno była iluzja wspólnoty, a teraz nie ma nawet iluzji tejże iluzji. „Autor ma pokorę wobec teatru – kontynuuje Dzięwulska – Najchętniej byłby tylko skrupulatnym świadkiem”. I ma rację, ta kronikarska skromność profesora Majchrowskiego jest uderzająca. „Wypowiedzenie zmiany żąda jednak jego aktywności. Posmoleński wybryk teatru zerwał sojusze elitarniej kultury, przenicował ludową stylizację i życzeniowy powrót do wspólnoty, odepchnął tony misteryjne. Guślarz jest jak zacinająca się płyta, ludowa gromada to banda upośledzonych, która żąda dla siebie miejsca”. Tropy podjęte przez Dzięwulską kontynuuje Leszek Kolankiewicz: „W swojej najnowszej książce, poświęconej nowej fali wystawień „Dziadów” po 1989 roku, kiedy dramat Mickiewicza inscenizowany był nawet częściej niż w PRL, Zbigniew Majchrowski ukazuje – na przykładzie tych realizacji – wciąż niewyczerpane bogactwo odczytań romantyzmu. To są odczytania inne: inne niż tamte, które konstytuowały paradygmat działający przez cały niemal wiek dwudziesty – aż do czasów „Solidarności” i JP II, i inne niż te, które wciąż podsycają polski szowinizm”. (...) Autor „Krypty Gustawa” udowadnia, że (...) błuźniercze połączenie wkładania do ust Eucharystii i erotycznego pocałunku dotyka tabu kultury polskiej – wciąż objętego nakazem milczenia. Lektura tego rozdziału wciąż, trochę nieoczekiwanie, jak kryminał: jest on może nawet lepszy niż kryminał, bo zagadka dotyczy zbiorowej duszy Polaków”. I tu, podobnie jak w przypadku uwag Dzięwulskiej, wyrażam daleko idącą, radykalną wątpliwość w zasadność uwagi Kolankiewicza: czy istnieje dusza polska? Moim zdaniem nie istnieje, choć bez najmniejszych wątpliwości istnieje jej iluzja.

W cokolwiek jednak wierzymy lub w co nie wierzymy, wędrówka ze Zbigniewem Majchrowskim po scenicznej krainie „Dziadów” przynosi ogrom myśli i wrażeń.